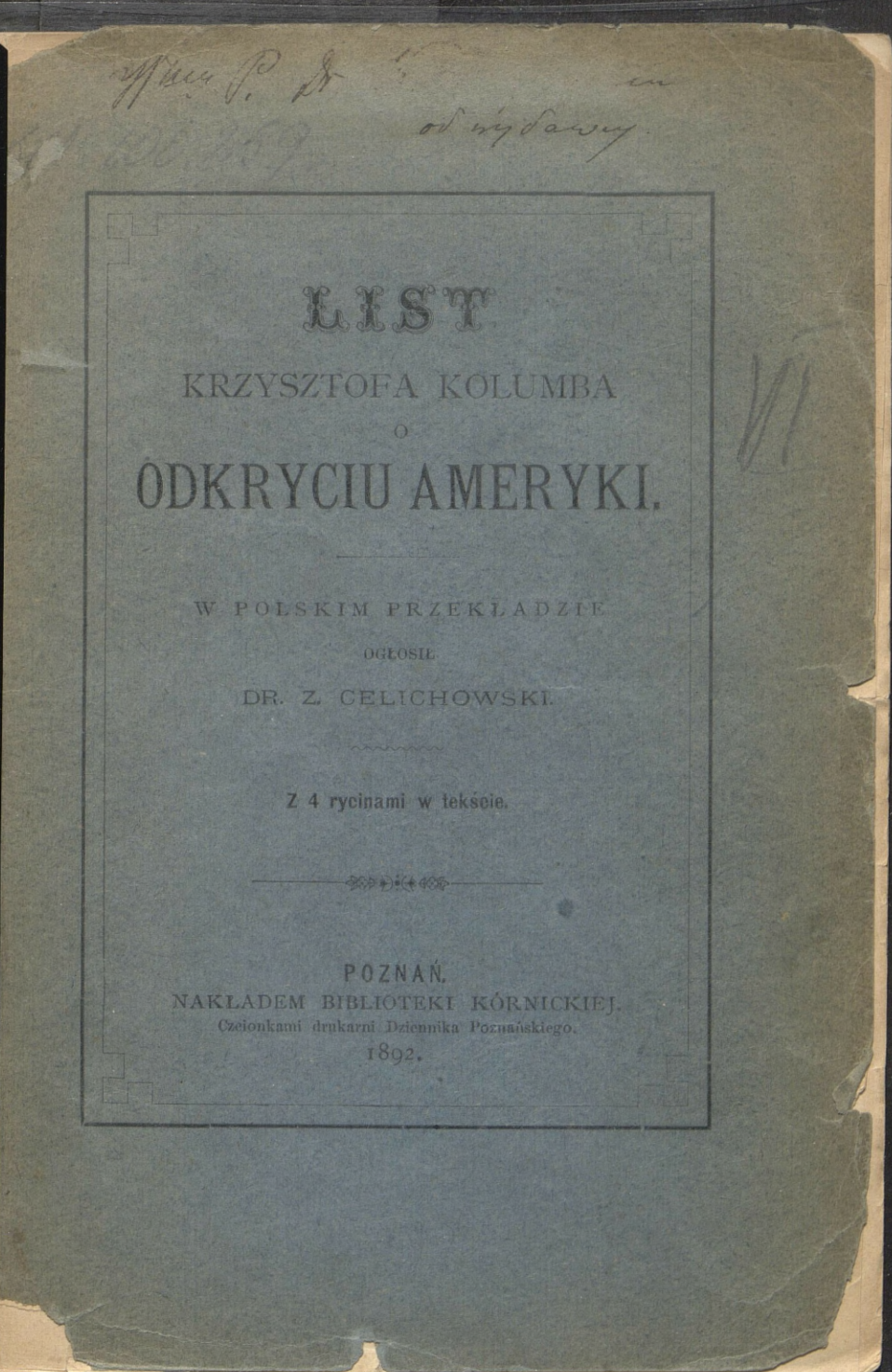


Grey Scale #13



DANES PICTA .COM

A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19

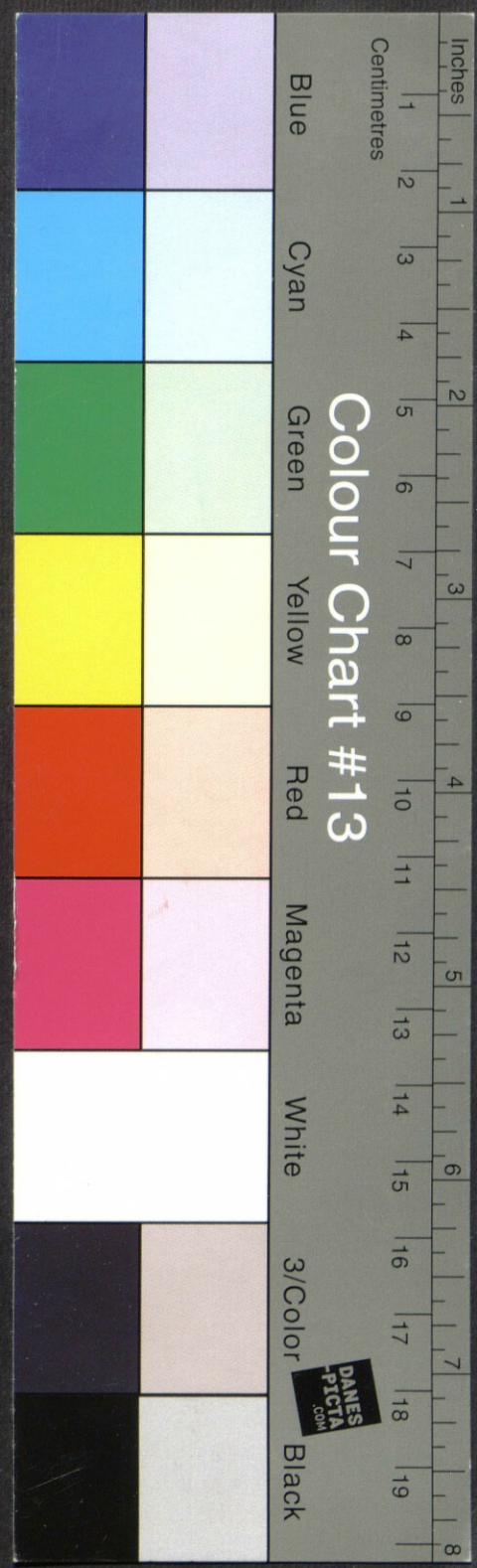


LIST
KRZYSZTOFA KOLUMBA
O
ODKRYCIU AMERYKI.

W POLSKIM PRZEKŁADZIE
OGŁOSIŁ
DR. Z. CELICHOWSKI.

Z 4 rycinami w tekście.

POZNAŃ.
NAKŁADEM BIBLIOTEKI KÓRNICKIEJ.
Czeionkami drukarni Dziennika Poznańskiego.
1892.



Inches
Centimetres

Colour Chart #13

Blue
Cyan
Green
Yellow
Red
Magenta
White
3/Color
Black

DANES PICTA .COM

Wydanie P. D. 1892
od wydawcy.

LIST

KRZYSZTOFA KOLUMBA
O
ODKRYCIU AMERYKI.

W POLSKIM PRZEKŁADZIE

OGŁOSIŁ

DR. Z. CELICHOWSKI.

Z 4 rycinami w tekście.



POZNAŃ.
NAKŁADEM BIBLIOTEKI KÓRNICKIEJ.
Czeionkami drukarni Dziennika Poznańskiego.
1892.

✓
Colou Christophal.

3
02 4 336

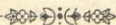
LIST
KRZYSZTOFA KOLUMBA
O
ODKRYCIU AMERYKI.

W POLSKIM PRZEKŁADZIE

OGŁOSIŁ

DR. Z. CELICHOWSKI.

~~~~~  
Z 4 rycinami w tekście.



POZNAŃ.  
NAKŁADEM BIBLIOTEKI KÓRNICKIEJ.  
Czcionkami drukarni Dziennika Poznańskiego.

1892.

9A

11175/2



WYDANO Z DUBLINÓW  
Biblioteka Narodowa

1947 K. 185/4703

Odkrycie Ameryki przez Krzysztofa Kolumba w r. 1492 było faktem tak doniosłego znaczenia, iż niektórzy historycy słusznie liczą od niego nową epokę w dziejach ludzkości. Zdarzenie to wpłynęło przeważnie na stósunki polityczne starego świata, nadając Hiszpanii a następnie innym potęgom morskim dominujące stanowisko w Europie, — stósunki handlowe i ekonomiczne przez odkrycie nowych a tak bogato od natury uposażonych krajów zupełnego doznały przewrotu, — wzbogaciła się wiedza i rozszerzył widnokrąg umysłu ludzkiego —

a część prawdziwego Boga wyszła z dotychczasowych granic i rozkrzewioną została na drugiej półkuli.

To też w uznaniu zasług Kolumba, dla którego pragnienie zanieśienia wiary chrześcijańskiej w nieznane kraje było jednym z głównych bodźców do zamorskich podróży, poruszył Kościół katolicki sprawę jego kanonizacyi, a cały świat ucywilizowany obchodzi dzisiaj uroczystie czterechsetną rocznicę wiekopomnego odkrycia.

Kiedy wszystkie narody składają hołd pamięci znakomitego podróżnika, słuszną jest rzeczą, aby i Polska, której dzieci w wielkiej liczbie zamieszkują dzisiaj odkrytą przez Kolumba półkulę, wzięła choć skromny udział w tej międzynarodowej uroczystości. Nie stać nas biednych na wspanialsze objawy na wzór innych szczęśliwszych narodów, — starajmy się przeto przynajmniej rozpowszechnić w na-

rodzie naszym wiadomości odnoszące się do Kolumba i jego czynów.

W tej myśli postanowiła Biblioteka Kórnicka ogłosić w polskim przekładzie list Krzysztofa Kolumba do Rafała Sanxis, podskarbiego królestwa hiszpańskiego, datowany z Lisbony 14 marca 1493 r. a donoszący o przebiegu pierwszej jego podróży.

Relacya ta, drukowana współcześnie w języku łacińskim, należy do rzadkości bibliograficznych 15-go wieku. Przytacza ją Hain w Repertorium bibliographicum pod liczbą 5491. Jest to książeczka w małej ósemce, bez wymienienia drukarza, miejsca i roku druku, odbita gotyckimi literami na 8 kartkach bez paginacyi o 26 i 27 wierszach na stronie. Hain przytacza mylnie, iż książeczka zawiera 3 ryciny ksylograficzne, — są bowiem 4 rycinki, które dajemy tu w wiernej podobiznie. Osobnej karty tytułowej wy-

danie to nie ma, ale na pierwszej stronie tekstu wypisany jest tytuł następujący:

### De Insulis inuentis

Epistola Cristoferi Colom (cui etas nostra multum debet: de Insulis in mari Indico nuper inuentis. Ad quas perquirendas octauo antea mense: auspiciis et ere Inuictissimi Fernandi Hispaniarum Regis missus fuerat) ad Magnificum dominum Raphaelem Sanxis: eiusdem serenissimi Regis Thesaurarium missa. quam nobilis ac litteratus vir Aliander de Cosco: ab Hispano ydeomate in latinum conuertit: tercio Kal. Maii. M. CCCCXCIII. Pontificatus Alexandri Sexti Anno Primo.

Nadmieniam wreszcie, iż niniejszy przekład uskuteczniłem z egzemplarza faksymilowanego Biblioteki Kórnickiej, opatrzonego następującą dedykacją: *JW. Panu Hrabi Działyńskiemu książeczkę*

*tę homeograficznym drukiem mego wy-  
nalazku przedrukowaną w roku 1858  
w dowód głębokiego szacunku ofiaruję  
Adam Piliński.*

Kórnik, 12 października 1892.

**Dr. Zygmunt Celichowski.**



## O wyspach odkrytych.

**L**ist Krzysztofa Kolumba, któremu wiek nasz wiele zawdzięcza, o wyspach na morzu Indyjskiem świeżo odkrytych, do których poszukiwania przed ośmiu miesiącami z polecenia i kosztem Niezwyciężonego Ferdynanda, króla Hiszpańskiego, był posłany, — pisany do J. Wielmożnego Pana Rafała Sanxis, tegoż Najjaśniejszego króla podskarbiego, a przez szlachetnego i uczonego męża Aliandra de Cosco z hiszpańskiego języka na łaciński przełożony: dnia 29 kwietnia 1493 r., pierwszego roku papieżstwa Aleksandra VI.

Ponieważ wiem, jak miłą będzie Ci rzeczą dowiedzieć się, że wykonałem szczęśliwie zlecenie, którego się podjąłem, przeto postanowiłem opisać Ci wszystko, cokolwiek w tej naszej podróży zdziałaliśmy i odkryliśmy.



Trzydziestego trzeciego dnia od opuszczenia Kadyksu przybyłem na morze Indyjskie, gdzie znalazłem bardzo wiele wysp przez niezliczoną ludność zamieszkanych, które wszystkie dla szczęśliwie panującego króla naszego — z uroczystem obwieszczeniem przy rozwiniętych sztandarach — bez czyjegokolwiek protestu — objąłem w posiadanie. Pierwszej z nich dałem nazwę wyspy Św. Zbawiciela, którego pomocą wsparty tak do tej jako i do innych wysp przybyliśmy. Indyanie zaś zowią ją Guanahanyn. Tak samo wszystkie inne nowem imieniem nazwałem i to jedną z nich wyspą Poczęcia Św. Maryi, inną Ferdynandową, inną Izabellą, inną znów Joanną, — i w podobny sposób wszystkie inne ponazywać kazałem.

Skoro przybiliśmy do owej wyspy, którą — jak co dopiero rzekłem — Joanną nazwałem, posunęliśmy się wzdłuż jej brzegów cokolwiek ku zachodowi a nie dotarwszy do końca, znalazłem ją tak wielką, iż wziąłem ją za stały ląd Chatay. Nie widziałem jednakże na nadbrzeżnych okolicach miast ani miasteczek, prócz kilku osad i chałup wiejskich, z których mieszkańcami mówić nie mogłem, ponieważ uciekali, skoro nas postrzegli. Posuwałem się

dalej, sądząc, że znajdę jakie miasto lub wsie. Nakoniec widząc, iż nic nowego nam się nie pokazywało i że ta droga wiodła nas ku stronie północnej, której chciałem uniknąć, gdyż panowała tam zima, miałem zamiar dążyć ku południu, a że i wiatry nam wbrew naszym życzeniom nie sprzyjały, postanowiłem nie oczekiwać innych sukcesów. Tak cofając się powróciłem do pewnego portu, którym był poprzednio nazaczył, i wysłałem na łód dwóch naszych ludzi, którzyby wybadali, czy jest jaki król w tym kraju lub też jakie miasto. Ci chodzili tam przez trzy dni i znaleźli niezliczone ludy i osady, małe jednakże i bez wszelkiego rządu, — dla tego powrócili.

Tymczasem dowiedziałem się już od kilku Indyan, których tamże pochwyliłem, że ta ziemia jest wyspą i dla tego, trzymając się wciąż jej brzegów, posunąłem się ku wschodowi na 322 mile, gdzie był koniec tej wyspy. Stąd spostrzegłem ku wschodowi inną wyspę, oddaloną od Joanny na 54 mile, którą natychmiast Hiszpańską nazwałem. Udałem się ku niej i skierowałem drogę poniekąd ku północy, tak jak do Joanny ku wschodowi, i zrobiłem 564 mile.

Wspomniana Joanna, tak samo jak inne tamtejsze wyspy, jest nadzwyczaj urodzajna. Otoczona jest licznymi, bardzo bezpiecznymi i obszernymi portami, niedającymi się porównać z żadnymi, jakie kiedykolwiek widziałem; wiele tam bardzo wielkich i zdrowych przepływa rzek, wiele także i bardzo wysokich gór znajduje się na niej. Wszystkie te wyspy są bardzo piękne, odznaczają się różnorodnymi widokami, są łatwo dostępne i pełne drzew niebotycznych różnorodnego gatunku. Sądzę, że drzewa te nigdy z liści nie opadają, gdyż widziałem je tak zielone i piękne, jakimi w Hiszpanii zwykły być w maju. Niektóre z nich zdobne są kwiatami, inne mnóstwo miały owoców, inne znów wedle ich gatunku odznaczały się czem innym. Śpiewał słowik i inne rozmaite a niezliczone ptastwo, a było to w listopadzie, kiedym po owych wyspach się przechadzał. Jest prócz tego na owej wyspie Joannie siedm czy ośm gatunków palm, które wyniosłością i pięknością, tak samo jak wszystkie inne drzewa, ziola i owoce, o wiele przewyższają nasze. Są także podziwienia godne lasy sosnowe, pola i rozległe łąki, różnorodne ptastwo, różne miody i rozmaite kruszce, wyjąwszy żelazo.



Na wyspie zaś, którą — jak wyżej powiedziałem — nazwaliśmy Hiszpańską, bardzo wielkie i piękne są góry, obszerne pola, lasy, błonia zdadne na pastwiska, do uprawy i zakładania mieszkań. Ktoby nie widział, nie uwierzyłby, jakie na tej wyspie dogodnie są porty, jakie mnóstwo rzek przyczyniających się do zdrowia ludzkiego. Drzewa tej wyspy, pastwiska i owoce różnią się znacznie od tych, jakie ma wyspa Joanna. Prócz tego obfituje Hiszpańska wyspa w różnego rodzaju wonne zioła, w złoto i kruszce.

Mieszkańcy obojej płci tak tej wyspy jako i wszystkich innych, które widziałem i które poznałem, chodzą zawsze nago, tak jak ich Pan Bóg stworzył, prócz niektórych kobiet, które zasłaniają wstydlive członki liściem, gałązką lub bawełnianą oponą, którą sobie na ten cel sporządzają. Nie mają oni wszyscy (jak wyżej powiedziałem) żadnego gatunku żelaza, nie mają też broni i wcale jej nie znają, ani też nie są do niej zdadni, a to nie dla niekształtności ciała (są bowiem dobrze zbudowani), lecz dla tego, iż są tchórzliwi i pełni bojaźni. Noszą jednakże w miejsce broni trzciny na słońcu ususzone, na których końcu zatykają pewne

suche i zastrzone drzewo, ale i tych nie śmieją zawsze używać. Działo się bowiem często, że — gdy posłałem dwóch lub trzech z moich ludzi do wsi jakiej, aby się z jej mieszkańcami rozmówili — wychodziła zbita gromada Indyan, — ale gdy naszych zbliżających się spostrzegli, ratowali się czemp prędzej ucieczką, przyczem rodzice dzieci a dzieci rodziców opuszczali. A działo się to nie dla tego, żeby komukolwiek z nich wyrządzono jaką krzywdę lub stratę: owszem do którychkolwiek przybyłem i z którymkolwiek mogłem się porozumieć, udzieliłem im, cokolwiek miałem, płótna i różnych innych rzeczy, nie żądając za to niczego w zamian. Są oni z natury bojaźliwi i tchórzliwi. Gdy się atoli czują bezpiecznymi, pozbywszy się strachu, są nadwyzczaj otwarci, dobroduszni i hojni, — a gdy kto o co prosi, nie odmawiają, zachęcają nas owszem do żądania tego, co posiadają. Okazują wielką miłość ku wszystkim i dają znaczne rzeczy za małe, zadawalniając się byle czem lub niczem. Zakazałem atoli dawania im takich błahych i bezcennych rzeczy, jako to skorup talerzy, misek, szkła, lub też gwoździ, rzemyków, jakkolwiek gdy te rzeczy mogli otrzymać, zdawało





im się, że posiadają najpiękniejsze skarby świata. Zdarzyło się bowiem, że majtek pewien dostał za rzynek jeden złota wartości trzech dukatów, tak samo inni za równie małą cenę; mianowicie za nowe faszki lub złote drobne pieniądze dawano, czegokolwiek sprzedający żądał, chociażby jedną i pół lub dwie uncye złota, albo trzydzieści a nawet czterdzieści funtów bawełny, którą oni już znali, — również ułamki łuków, dzbanów, garnków lub beczek zamieniali na bawełnę i złoto.

Zakazałem tego, ponieważ to było rzeczą niesłuszną, a dałem im wiele pięknych i przyjemnych rzeczy, jakie miałem przy sobie, nie żądając żadnej nagrody, abym ich sobie łatwiej zjednał, aby się stali chrześcijanami i aby ich skłonić do miłości ku królowi, królowej, książętom naszym i ku wszystkim ludom Hiszpanii, jako też aby się starali wyszukiwać, zgromadzać i nam oddawać to, w co sami bardzo obfitują a na czem nam zbywa.

Nie znają oni bałwochwalstwa, — wierzą owszem najmocniej, że wszelka siła, wszelka potęga, wszystkie zresztą dobre rzeczy są w niebie i że ja z okrętami temi i z majtkami ztamtąd zstąpiłem, — i z tem usposobieniem wszędzie

byłem przyjmowany, gdy się już strachu po-  
zbyli. A nie są oni też leniwi ani nieokrzesiani,  
są owszem bystrego pojęcia, a ci z nich, którzy  
ze mną morze przebyli, zdają sobie nad podziw  
sprawę z każdej rzeczy, a nigdy oni nie wi-  
dzieli ubranych ludzi ani takich okrętów.

Skoro do morza owego przybyłem, porwa-  
łem gwałtem z pewnej wyspy kilku Indyan,  
którzyby się od nas uczyli a którzyby nawza-  
jem nas pouczali o tem, co sami o tamtych oko-  
licach wiedzieli. I to się udało, albowiem w krót-  
kim czasie my ich a oni nas rozumieli — już  
to za pomocą gościów i znaków, już to za po-  
mocą słów. I wielką byli oni nam korzyścią.

Przybyli jednakże ze mną i tacy, którzy do-  
tychczas sądzą, że z nieba zstąpiłem, chociaż  
już tak dawno są z nami. Oni to najprzód  
ogłaszali innym, co mówiliśmy, nawołując ich  
donośnym głosem: „chodźcie, chodźcie, a zoba-  
czycie ludzi niebiańskich.“ Dla tego tak ko-  
biety jak mężczyźni, niedorostki jako i dorośli,  
młodzieńcy jako i starzy, zbywszy się strachu,  
którym przedtem byli zdjęci, odwiedzali nas  
chętnie w wielkich gromadach, przynosząc to  
pokarmy, to napoje — z wielką miłością i nie-  
zmierną dobroduszością.

Każda wyspa ma mnóstwo czołen z twardego drzewa: jakkolwiek są one wązkie, długością jednakże i kształtem podobne do naszych łodzi a w biegu są prędsze. Kierują się tylko wiosłami. Niektóre z nich są wielkie, niektóre małe, inne znów średnie. Niektóre zaś większe mają po ośmnaście ław wiosłarskich. Na tychże przepływają oni na wszystkie owe niezliczone wyspy, z którymi handel prowadzą, bo i oni handlem się trudnią. Z tych dwurzędowych czołen widziałem niektóre takie, które miały 70 do 80 wiosłarzy.

Na wszystkich tych wyspach nie masz między szczepami żadnej różnicy ani w twarzy, ani w obyczajach, ani w mowie: owszem wszyscy się wzajemnie rozumieją. Okoliczność ta jest bardzo użyteczna ku temu, czego — jak sądzę — Najjaśniejszy Król nasz przedewszystkiem pragnie, t. j. ku nawróceniu ich na świętą wiarę chrześcijańską, do czego, o ile wyrozumieć mogłem, bardzo są chętni i skłonni.

Powiedziałem wyżej, jako przed wyspą Joanną przepłynąłem w prostym kierunku z zachodu ku wschodowi 322 mile, wskutek czego mogę powiedzieć, że wyspa ta większą jest od Anglii i Szkocyi razem wziętych, albowiem prócz

owych 322 mil w tej części, która się rozciąga ku zachodowi, są jeszcze dwie prowincye, do których nie przybyłem, z których jedną Indyanie Anan zowią a której mieszkańcy rodzą się z ogonami. Rozciągają się na 180 mil długości, jak się dowiedziałem od tych Indyan, których ze sobą wiozę a którzy wszystkie owe wyspy znają. Obszar zaś wyspy Hiszpańskiej większy jest od całej Hiszpanii, od Kolonii<sup>1)</sup> aż do Fuenterrabii. Stąd łatwy wniosek, że czwarty jej bok, który sam w prostej linii od zachodu ku wschodowi przebyłem, zajmuje 540 mil.

Tę wyspę warto było wziąć w posiadanie i nie należało nią pogardzać. Na niej tedy — jakkolwiek, jak już powiedziałem, wszystkie inne wziąłem uroczyście w posiadanie dla Niezwyciężonego Króla naszego, poddając je zupełnie pod panowanie rzezonego Króla — wziąłem szczegółowo w posiadanie w miejscu dogodnem i stosownem do wszelkiego handlu wielkie miasto, któremu daliśmy nazwę Narodzenia Pańskiego, — i kazałem tamże zbudować natychmiast twierdzę, która już pewnie jest ukończona. Pozostałem w niej ludzi, ilu mi się zdało potrzebnych,

---

<sup>1)</sup> Colonia Accitana: Kadyks. Przep. tłum.



z bronią wszelkiego rodzaju i z żywnością wystarczającą przeszło na rok; również okręt jeden<sup>1)</sup> i ludzi zdolnych do robienia innych staćków i biegłych tak w tem, jak i w innych rzemiosłach. Król owej wyspy jest względem nas pełen życzliwości i niezmiernej przychylności. Są bowiem te szczepy bardzo miłe i łagodne, tak iż wzmiankowany król chętnie się tem, że mię bratem swym nazywał. Chociażby zaś usposobienie odmienili i chcieli szkodzić tym, którzy w twierdzy pozostali, nie mogą, bo nie mają broni, chodzą nadzy i są nader bojaźliwi. Dla tego ci, co twierdzę rzeczoną dierzają, mogą całą ową wyspę bez żadnego dla siebie niebezpieczeństwa łatwo trzymać w swej mocy, byleby nie zmieniali praw i rządu, jaki im dałem.

Na wszystkich tych wyspach każdy, jak się dowiedziałem, zadawalnia się jedną żoną, prócz księżąt i królów, którym wolno mieć ich po dwadzieścia. Kobiety zdają się więcej pracować, niż mężczyźni, — nie mogłem zaś dobrze wyrozumieć, czy znają własność, widziałem bowiem, że kto co miał, udzielał drugiemu, mia-

---

<sup>1)</sup> Okręty Kolumba zwały się karawelami (caravella). Przyp. tłum.

nowicie potrawy, żywność i t. p. Nie znalazłem między nimi żadnego potworu, jak to wielu przypuszczało, lecz ludzi wielkiej zacności i łagodnych. Nie są też czarni, jak Etyopowie, a włosy mają gładkie i spadające. Nie przebywają w miejscach, gdzie pali żar promieni słonecznych, gdyż gwałtowność słońca jest tu bardzo wielka; kraj ten bowiem oddalony jest, jak się zdaje, o 26 stopni od równika. Ze szczytów gór wieje bardzo wielkie zimno, lecz znoszą je Indianie już to przywyknieniem do miejscowego klimatu, już to za pomocą bardzo ciepłych potraw, któremi się często i obficie żywią.

Potworów więc żadnych nie widziałem, ani o nich nie słyszałem. Wyjątek stanowi wyspa Charis zwana, którą się spotyka drugą z rzędu płynąc z Hiszpanii do Indyi, a którą zamieszkuje szczep pewien od sąsiadów za dziki uważany. Ci żywią się mięsem ludzkim a mają różne rodzaje dwuwiosłowych czołen, na których przeprowadzają się na wszystkie wyspy indyjskie, łupiąc i zabierając, co mogą. Nie różnią się niczem od innych, prócz tem, że noszą długie włosy zwyczajem kobiecym; używają łuków i włóczni z trzciny, opatrzonych w grubszym końcu — jak już powiedzieliśmy —

zaostrzonymi strzałami. Uważani są przeto za dzikich a reszta Indyan ma przed nimi strach niezmierny; ja jednakże nie więcej ich się boję, niż innych. Mają oni stósunki z kobietami, które zamieszkują same wyspę Mateunin, pierwszą, jaką się spotyka płynąc z Hiszpanii do Indyi. Kobiety te nie wykonują żadnej pracy, właściwej ich płci, używają bowiem łuków i włóczni, jak to o ich mężach powiedziałem, a uzbrajają się w blachy miedziane, których wielka u nich obfitość.

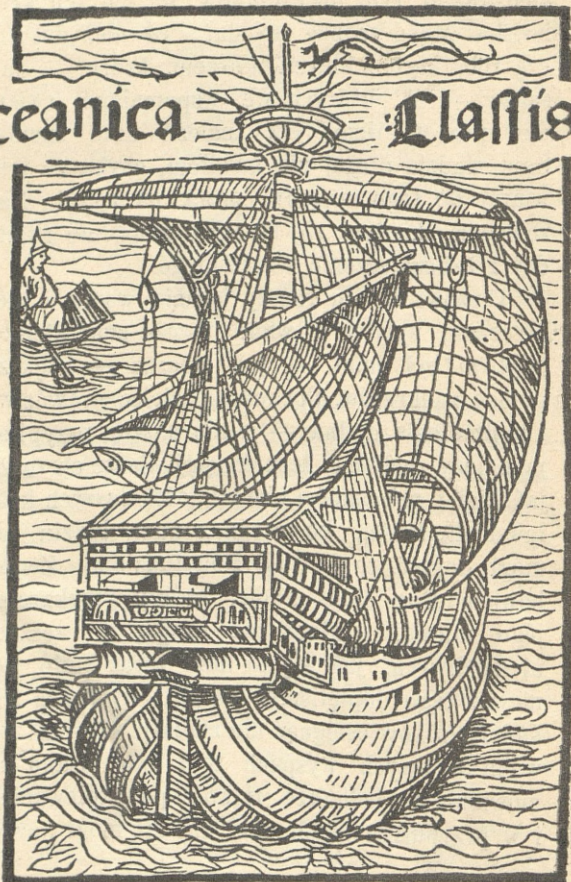
Zapewniają mnie, że jest jeszcze inna, od wzmiankowanej wyżej Hiszpańskiej większa wyspa, której mieszkańcy nie mają włosów; obfituje zaś przed innemi w złoto. Mam ze sobą ludzi tak z tej wyspy, jak i z innych, które widziałem: potwierdzają oni to, co powiedziałem.

Aby dopełnić w krótkości opisu mej podróży i szybkiego powrotu i wynikających stąd korzyści, przyrzekam, że Królestwu naszym Niezwyciężonym — wsparty małą ich pomocą — tyle dam złota, ile go będą potrzebowali, tyle kadzideł, bawełny, gumy (która jedynie na wyspie Chios się znajdowała), tyle drzewa

aleosowego, tylu niewolników, ilu ich Ich królewska Mość zechce zażądać; również dostarczę rebarbaru i innych korzeni, które — jak sądzę — ci, których we wspomnianej twierdzy pozostawiłem, już znaleźli albo znajdują. Sam nigdzie dłużej nie bawiłem, chyba że mię wiatry do tego zmusiły, prócz na wyspie Narodzenia, kiedym się starał o założenie twierdzy i zabezpieczenie wszystkiego.

Chociaż to są rzeczy bardzo ważne i niesłychane, byłyby o wiele jeszcze znaczniejsze, gdybym był miał — jak słuszna — większą pomoc z okrętów. Sprawa to wielce prawdziwa i podziwienia godna — a nie naszej przypisać ją należy zasłudze, lecz świętej wierze chrześcijańskiej i pobożności i religijności naszych królewskich Mości, bo czego rozum ludzki nie mógł dopiąć, to udzielił Bóg ludziom. Zwykł bowiem Bóg sługi swoje, którzy przykazania jego miłują, wysłuchiwać nawet w rzeczach niemożliwych, jak się to nam teraz stało, ponieważ tego dopieśliśmy, czego dotychczas siły śmiertelników osiągnąć nie zdołały. Chociaż bowiem o owych wyspach to i owo pisano lub mówiono, to jednakże tylko z powątpiewaniem i w przypuszczeniach, nikt zaś nie mógł powie-

Oceanica Classis



dzieć, że je widział, tak iż to na bajkę zakrawało.

Król tedy i Królowa, księżęta i ich królestwo szczęśliwe i wszystkie inne kraje chrześcijańskie niechaj dziękują Zbawicielowi, Panu naszemu Jezusowi Chrystusowi, że raczył nas obdarzyć tak wielkiem zwycięstwem i dobrodziejstwem, niechaj urządzają procesye i odprawiają uroczyste nabożeństwa a świątynie niechaj świętymi zdobią wieńcami. Niechaj się Chrystus raduje na ziemi, jak i w niebie się cieszy, gdy widzi, że tyle narodów zbawi swe dusze przedtem stracone. Radujmy się i my: już to z wywyższenia naszej wiary już to dla nabytków doczesnych, w czym uczestniczyć będzie nie tylko Hiszpania, ale całe chrześcijaństwo.

Te sprawy, jak się działy, krótko tu są opisane. Bądź zdrów! Lisboa, 14 marca.

K r z y s z t o f C o l u m b,  
dowódzca floty morskiej.<sup>1)</sup>

---

<sup>1)</sup> Cristoforus Colom Oceane classis Prefectus.

Epigram R. L. de Corbaria, biskupa z Monte-  
Peloso do Niezwyciężonego Króla Hiszpanii.

Brakło już ziemi dla przewag Hiszpanii  
I okrąg ziemski siłom jej nie sprostał.  
Teraz wschód, długo zakryty wodami,  
Wzmoże twą chlubę, potężny Hiszpanie.  
Cześć Kolumbowi za ważne odkrycie,  
Lecz cześć największa Bogu się należy:  
Tobie i sobie nowe daje świąty,  
Męstwo Twe stwierdza a niemniej pobożność.<sup>1)</sup>

---

<sup>1)</sup> Epigrama R. L. de Corbaria, Episcopi Montispalusi, ad Inuictissimum Regem Hispaniarum.

Jam nulla Hispanis tellus addenda triumphis,  
Atque parum tantis viribus orbis erat.  
Nunc longe Eois regio deprensa sub undis  
Auctura est titulos, Betice magne, tuos.  
Unde repertori merito referenda Columbo  
Gratia: sed summo est maior habenda deo:  
Qui vincenda parat nova regna tibi que sibi que  
Teque simul fortem prestat et esse pium.

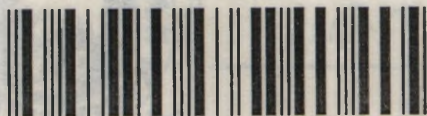


Niektóre wydawnictwa  
Biblioteki Kórnickiej.

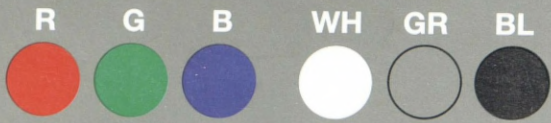
- Rettef Leonard:** Cyryl i Metody. Streszczenie najnowszych poszukiwań. Paryż, 1871 . . . 2 marki.
- Gulistan,** to jest Ogród różany Sa'adego z Szyrazu z oryginału perskiego przetłumaczył W. z Bibersteina Kazimirski. Paryż 1876 . . . 5 marek.
- Marchoń.** Przedruk homograficzny z egzemplarza prof. J. Przyborowskiego, objaśnił Dr. Z. Celichowski. Poznań, 1876 . . . 1 marka.
- Emir Rzewuski,** napisał Leon Kapliński. Poznań, 1881 . . . 1 marka.
- Korespondencya J. Lelewela z Tyfusem hr. Działyńskim,** wydał Dr. Z. Celichowski. Poznań, 1884 . . . 1,50 mrk.
- Clonodia seu insignia regis et regni Poloniae.** Z kodeksu kórnickiego wydał Dr. Z. Celichowski. Poznań, 1885 . . . 2 marki.
- Akielewicz M.** Gramatyka języka litewskiego. Głosownia. Poznań, 1890 . . . 3 marki.

Biblioteka Główna  
Akademii Obrony Narodowej

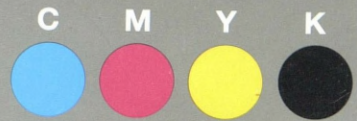
11175/1



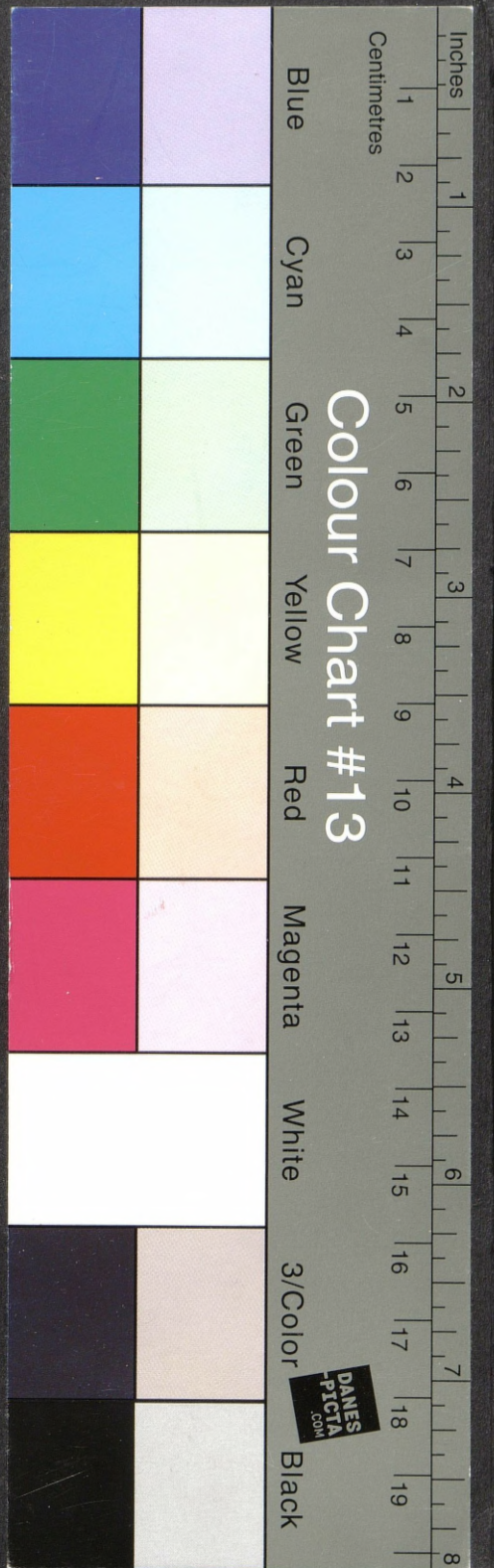
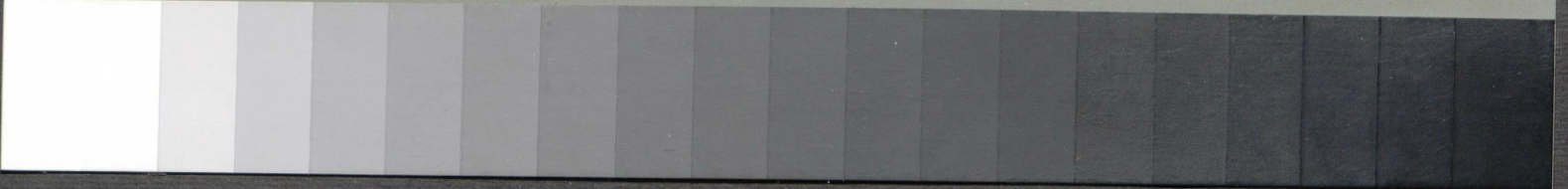
11-011175-000-0



Grey Scale #13



A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19



Colour Chart #13

Blue Cyan Green Yellow Red Magenta White 3/Color Black

Inches 1 2 3 4 5 6 7  
Centimetres 1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12 13 14 15 16 17 18 19

